

Po ciepłej zimie

Jak co roku wiosną, i jak zwykle w Skierniewicach, i tym razem (27 i 28 marca 2007 r.) odbyła się konferencja Klubu Producentów Anturium. Frekwencja dopisała — udział w spotkaniu wzięło w sumie 60 osób (w tym naukowców i przedstawicieli firm oferujących środki produkcji). Tematyka wykładów była różnorodna i ciekawa, co przypuszczalnie zachęci ogrodników do przyjazdu na następną, przyszłoroczną konferencję. Poszerzaniu wiedzy za pomocą takich spotkań sprzyja też z pewnością rozwój produkcji kwiatów ciętych anturium w naszym kraju i potrzeba dokonywania dalszych postępów w tej dziedzinie, w której należymy do europejskiej czołówki. Udany miniony sezon sprzedaży — bez charakterystycznej dla typowych zim przerwy w plonowaniu rodzimych plantacji — sprawił przy tym, że nastroje producentów były na ogół dobre, a ich głowy otwarte na nowe pomysły.

fot. A. Cecot

Usuwanie młodych liści

Ten temat — sygnalizowany już na ubiegłorocznej konferencji i studiowany przez niektórych członków KPA w Holandii (czyt. HO 6/2006) — miał ciąg dalszy podczas tegorocznych obrad. Był tym bardziej uzasadniony, że nowe metody usuwania liści na plantacji anturium wdrożyło już kilku polskich producentów (czyt. HO 3/2007). Omawiał go Stefan Wiśniewski (fot. 1) z firmy TopPlants reprezentującej holenderskie przedsiębiorstwo hodowlane Anthura — głównego dostawcę na nasz rynek odmian anturium do uprawy na kwiaty cięte (materiałów wyjściowych do tej produkcji). Cytował zalecenia oraz spostrzeżenia — współpracującej z Anthurą, również holenderskiej — firmy doradczej IMAC, która znana jest i polskim klientom tego hodowcy. Przypomnił, że takie „prześwietlanie” roślin anturium polega na

systematycznym, co 7–14 dni, usuwaniu młodych liści, kiedy jeszcze blaszki są zwinięte (fot. 2). Prelegent, nazywając tę metodę „rewolucyjną”, obrazowo tłumaczył, iż uzasadniona jest ona tym, iż przy tradycyjnej uprawie — bez tak intensywnego i we wczesnej fazie rozwoju, usuwania liści — roślina traciła 3/4 „energii” na wytwarzanie liści, a zaledwie 1/4 „przeznaczała” na kwiatostany. Podkreślał jednak, że usuwanie liści można rozpocząć dopiero wówczas, gdy powierzchnia asymilacyjna rośliny osiągnie wymagane minimum: wskaźnik LAI, czyli *Leaf Area Index*, ma wynosić nieco ponad 2 (do 2,5, w zależności od odmiany). W praktyce — jak mówił S. Wiśniewski — oznacza to, że sumaryczna powierzchnia liści ma być 2–2,5-krotnie większa niż areal uprawy brutto. Zaznaczał, że omawiana przez niego metoda ma uzasadnienie w przypadku, gdy pozostawione, stare liście



Fot. 2. W takim stadium usuwa się blaszki liściowe

są w dobrej kondycji, klimat w cieplarni jest właściwy, podobnie jak warunki świetlne.

Holenderscy twórcy i propagatorzy usuwania młodych liści zastrzegają, że jest to sposób prowadzenia roślin jeszcze niezbyt dobrze poznany i ulega ciągłym modyfikacjom (wykładanie liści z przyginaniem ich ku ziemi bądź **odcinanie tylko fragmentów blaszek młodych liści**). Badaniom — w których opisane wyżej „prześwietlanie” rozpoczynano w 27. tygodniu roku, a więc latem, gdy rośliny są w dobrej kondycji — poddano kilkadziesiąt odmian, wykazując różnice między nimi (nietypową była np. reakcja odmian ‘Midori’, ‘Casino’, ‘Monet’).



Fot. 1. Prelekcja na temat nowych metod usuwania liści na plantacji anturium, wygłoszona przez Stefana Wiśniewskiego (z prawej), była jednym z najważniejszych punktów programu konferencji (z lewej prezes KPA — Andrzej Kowalski)

◀ Do zalet tej metody, jakie się wymienia, należą: ograniczenie aborcji pąków kwiatostanowych, zmniejszenie się udziału kwiatów ciętych gorszej jakości, wzrost plonu, zwiększenie się rozmiarów „kwiatów”, obniżenie roślin (nie pokładają się w miarę wzrostu). Do wad zaliczono: skracanie się szypuł kwiatostanowych (zwłaszcza u niektórych odmian), wzrost ryzyka uszkodzenia roślin przez słońce lub środki ochrony (kwiatostany nie są osłonięte naturalną „cieniówką” z liści), zwiększanie się liczby bocznych pędów. Praktykując tę metodę polscy producenci obecni na seminarium (m.in. Radosław Wójcik, Ewa i Andrzej Kowalscy) potwierdzali korzyści z niej płynące, zwłaszcza dobrą kondycję i lepsze plonowanie plantacji zimą. Prezes klubu A. Kowalski (fot. 1) podkreślał zarazem, że wspomniana wada dotycząca zbyt krótkich szypuł („lodyg”) może się okazać — przy nierozważnym, niewłaściwym usuwaniu liści — bardzo dotkliwa dla ogrodnika.

Owocna współpraca

Regularnie zapraszany przez KPA jako wykładowca profesor Andrzej Komosa z Katedry Nawożenia Roślin Ogrodniczych Akademii Rolniczej w Poznaniu podsumował swoją dotychczasową współpracę z producentami anturium jako przykład dobrego współdziałania nauki z praktyką. Powiedział, że — zebrane w pracy doktorskiej, pisanej pod jego kierunkiem — wyniki badań dr. Tomasza Kleibera (z tej samej katedry), to efekt kooperacji z właścicielami dwóch wielkopolskich gospodarstw produkcyjnych (pp. Musiałowiczów i pp. Karwanów). Apelowal do zebranych o dalsze zgłaszanie problemów związanych z **nawożeniem**, uznając uprawy anturium za „kopalnię pomysłów” (m.in. odnoszących się do tzw. układów zamkniętych, w tym aeroponiki).

Dr Kleiber (fot. 3), który już poprzednio, kilkakrotnie referował niektóre wyniki swoich doświadczeń, tym razem przypomniał tzw. szereg zateżnienia składników pokarmowych w wodach drenarskich w uprawie anturium. Otóż w stosunku do zawartości w pożywce dostarczanej roślinom zwiększa się poziom: wapnia (w badanych gospodarstwach — wzrost średnio o ok. 28%), siarczanów S-SO₄ (+14,3%), magnezu (+5,5%). Natomiast

szereg obniżania się zawartości składników był następujący: fosfor (–51,2%), potas (–26,7%), azot azotanowy, czyli N-NO₃ (–15,4%).

Do współpracy, mającej na celu opracowanie (i wdrożenie) dla członków KPA programu **integrowanej ochrony anturium przed szkodnikami**, namawiał zebranych prof. Romuald Górski z Katedry Metod Ochrony Roślin AR w Poznaniu. Zagadnieniom takiej ochrony — z wykorzystaniem metod biologicznych (czyt. HO 2/2007) — poświęcił swój wykład, z którego wynikało, że w przypadku towarowej produkcji anturium jest to metoda obiecująca. Szkodnikami, które w przypadku tej uprawy sprawiają naszym ogrodnikom najwięcej kłopotów, są bowiem mszyce, a te — jak mówił prelegent — łatwo jest zwalczyć za pomocą drapieżców, ich naturalnych wrogów (oprócz parazytoidów dostępnych w firmach komercyjnych, mszyce te niszczą również przyszczaek mszycojad i biedronka dwukropka, występujące w Polsce powszechnie).

Wiedzą, a także spostrzeżeniami ze szkoleniowych wyjazdów zagranicznych, które z okazji targów Horti Fair w Amsterdamie organizuje dla swoich członków Klub Producentów Anturium, dzieli się zazwyczaj podczas konferencji dr Jadwiga Treder (fot. 4) z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa. Tak było i tym razem. Prelegentka mówiła o nowościach zaprezentowanych podczas Horti Fair 2006, w tym o premierowych odmianach anturium, pokazanych na stoiskach 4 holenderskich firm hodowlanych. Wymieniona wyżej Anthura zaprezentowała m.in. odmiany: ‘Sharan’, ‘Calore’ (czerwone), ‘Vivio’, ‘Magentis’ (różowe), ‘Savanna’, ‘Verino’ (zielone), ‘White Twingo’ (biała). Przedsiębiorstwo AVO Anthurium Vogels zademonstrowało m.in.: sporty odmiany ‘Evita’ (‘E. White’, ‘E. Nightingale’, ‘E. Pink’, ‘E. Brown’, ‘E. Splash’), a także ‘New Yellow’ (żółta), ‘New Apple Green’ (ciemnozielona), ‘Dark Red’ (bordową). Wśród nowości firmy Florist znalazły się np. ‘Kiss’ (różowa z zielonymi „uszami”), ‘Diva’ (jasnoróżowa), ‘Flirt’ (czerwona). Przedsiębiorstwo Rijnplant, kojarzące się głównie z doniczkowymi odmianami anturium, pokazało również odmiany do uprawy na kwiaty cięte, np. czerwone ‘Beauty Queen’,

‘Red Miracle’, ‘Sacha’ i ‘Adonis’, czy ▶
◀ „mozaikowate” (z ciemnymi nerwami) ‘Marijke’, ‘Anastasia’, ‘Elisabeth’.

Środki produkcji

O tym, że producenci anturium są ważną, rozwojową grupą odbiorców, świadczyła obecność wielu dostawców środków produkcji i prezentacje przedstawicieli firm je oferujących. Oprócz tradycyjnych na tej konferencji: podłoży (perlit, proponowany przez spółkę „Eko-Per”), nawozów, środków ochrony roślin (Antifung — biologiczny preparat z firmy Host International), prezentowano lampy do doświetlania asymilacyjnego (jeszcze nie stosowanego na polskich plantacjach anturium) — m.in. nowy typ lamp sodowych Master GreenPower TD, 1000-watowych, pracujących pod napięciem 400 V, z firmy Philips Lighting.

Karol Teliga z przedsiębiorstwa WAT polecał duńskie urządzenie Aerovit z firmy OKR Clearing, które służy do usuwania — za pomocą sprężonego powietrza (tworzy się fala uderzeniowa) — osadów w kotłach grzewczych. Urządzenie to, które — jak podawał prelegent — kosztuje ok. 7000 € (wraz z montażem), pozwala zaoszczędzić paliwo, nie nadaje się jednak do montowania w starych kotłach.

Do instalacji obowiązkowych na plantacji anturium należą te umożliwiające zwiększenie wilgotności powietrza pod osłonami. Firma F.H.U. „Farmer CO” polecała system zamglawiania wysokociśnieniowego, zbudowany specjalnie dla potrzeb tego typu produkcji ogrodniczej. Pracę zestawu, składającego się ze zbiornika na wodę, silnika, pompy, elektrozaworów (na początku i na końcu każdej sekcji) oraz dysz, działającego pod ciśnieniem 80 atmosfer, można było oglądać podczas konferencji, na pokazie urządzonym na zewnątrz budynku. Jak widać, dostawcy środków produkcji coraz bardziej starają się o to, by przekonać członków Klubu Producentów Anturium do kupowania właśnie u nich.

Dodatkowe potrzeby

Wymagającą coraz większej zapobiegliwości sprzedaż można usprawnić korzystając z odpowiednich programów komputerowych. Przekonywał do te-



Fot. 3. Dr. Tomasz Kleiber z AR w Poznaniu mówił o nawożeniu anturium

go Grzegorz Orłowski z firmy EuroSoft, świadczącej usługi informatyczne. Otóż program EuroSoft Firma Multi pomaga rejestrować produkcję dzienną (poszczególne odmiany, wybory, ilość, wartość), drukować nalepki z kodami kreskowymi przeznaczone na opakowania giełdowe oraz dokumenty sprzedaży, a także rejestrować stan magazynu w poszczególnych oddziałach (w gospodarstwie, na giełdzie/giełdach, ewentualnie w innych punktach sprzedaży) i na bieżąco podejmować decyzje dotyczące handlu (aktualne informacje związane ze zbytem na rynku hurtowym mogą być przesyłane pocztą elektroniczną do centrali). Producenci kwiatów ciętych, którzy już korzystają z tego oprogramowania — a jest takich paru w KPA — twierdzą, że nie tylko



Fot. 4. Dr Jadwiga Treder z ISK regularnie towarzyszy producentom z klubu na konferencjach (tu: omawia nowości odmianowe z Horti Fair'06) i szkoleniowych wyjazdach za granicę fot. 1–4 A. Cecot

usprawnia ono obrót, ale pozwala lepiej kształtować politykę cenową.

Coraz częstsze w Polsce przypadki anomalii pogodowych i wynikających stąd klęsk żywiołowych oraz innych katastrof spowodowały, iż zadbano o wykład na temat ubezpieczania obiektów szklarniowych oraz upraw ogrodniczych. Prelekcję wygłosił Paweł Janczak prezes Polskiej Kancelarii Brokerskiej z Wrocławia, z którą współpracowali m.in. poszkodowani właściciele jednego z gospodarstw produkujących anturium (podczas wichur, jakie na początku bieżącego roku nawiedziły głównie Niemcy, ale także południowo-zachodnią część Polski, mocno ucierpieli notując prawie dwumilionowe straty w wyniku zniszczenia szklarni przez żywioł). Prelegent

tłumaczył, że broker, w przeciwieństwie do agenta ubezpieczeniowego, nie działa w imieniu zakładu ubezpieczeń, lecz w imieniu ubezpieczającego się (np. ogrodnika) i jako przedstawiciel tego klienta prowadzi — po zawarciu z nim umowy — negocjacje z tym zakładem, pomaga przy likwidacji szkód. Wykazywał korzyści, jakie dałaby współpraca w dziedzinie wspomnianych ubezpieczeń, np. od ryzyk wszystkich, całej grupy podobnych kontrahentów, jak członkowie Klubu Producentów Anturium (notabene grupa mogłaby negocjować program ubezpieczeń nie tylko z brokerem, ale i z takim czy innym zakładem, na korzystniejszych warunkach niż te oferowane pojedynczemu klientowi).

Alicja Cecot